
Relacje Jana Heynego, agenta księcia Ksawerego Saskiego, o "Monitorze" (1765-1770)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/3, 173-187

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXVII, 1976, z. 3

RELACJE JANA HEYNEGO AGENTA KSIĘCIA KSAWEREGO SASKIEGO O „MONITORZE” (1765—1770)

Opracowała

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

„Monitor” stanisławowski, powołany do życia z inicjatywy nowego monarchy u samego progu jego rządów, a prowadzony z początku przez „najznacniejszych ludzi tego kraju”¹ przy aktywnym królewskim udziale, wzbudził z miejsca ogromne zainteresowanie współczesnych. Wyrazem tego były m. in. towarzyszące mu od pierwszych dni repliki, opinie i plotki. Najwięcej z nich wychodziło spod piór nieprzychylnych Stanisławowi Augustowi, zagorzałych republikanów starszszlacheckich, dla których oświeceniowy program króla, program odnowy państwa i społeczeństwa, równoznaczny był z zakusami znienawidzonego absolutyzmu i „farmazońskiego” bezbożnictwa, z zagładą uświęconych tradycją prerogatyw wolności i praw narodowych, a „Monitor” — zawołowany organ propagandy tego właśnie programu — pismem wrogim, podejrzanym, pod osłoną wzniosłych haseł rozpowszechniającym ideologię przewrotną i obcą. Przy tym polityczne intencje periodyku, analizując każde jego słowo, odczytano od razu. Natychmiast po ukazaniu się w druku numeru 2 (z 23 III 1765) anonimowy autor rękopiśmiennego *Listu pierwszego z okoliczności „Monitorów” od przyjaciela do przyjaciela pisanego* (przypuszczalnie podkomorzy koronny Feliks Czacki) donosił:

„Teraźniejszego »Monitora« pochwały dane panu Ochotnickiemu, cześnikowi parnawskiemu, że widząc zepsucie kraju zgadza się na odmiany *etc.*, i strofowane w nim uprzedzenia dowodzą jaśnie, że nie tylko chwali wniesione gwałtownie szkodliwe wolności praw danych odmiany, ale że inne popierać będzie”.

I dalej:

„Rozumiem, że się z tą okolicznością żądanej odmiany w dalszych swych pismach rozszerzy »Monitor«, tu tylko lekko dotykając [...]”².

Z podobnym uprzedzeniem śledzili poczynania Stanisława Augusta głęboko i boleśnie zawiedzeni w swych ambicjach do polskiej korony Wettynowie. Nadzieja na odzyskanie jej po skompromitowaniu się rządów „intruza” Poniatowskiego skłoniła ich do utrzymywania w Warszawie płatnych informatorów, donoszących skrupulatnie i regularnie o wszelkich krajowych i stołecznych wydarzeniach związanych z polityką i poczynaniami nowego władcy. W sposób ten w polu ich uwagi znalazł się również królewski zrazu „Monitor”. Szczególnie wiele miejsca

¹ S. L. Geret, w: „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” 1765, s. 196. Cyt. w przekładzie polskim za: R. Kaleta, „*Monitor*” z roku 1763 na tle swoich czasów. W: R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursory Oświecenia*. Wrocław 1953, s. 195.

² Bibl. Czartoryskich, rkps 1195, s. 6. Cyt. za: Kaleta, *op. cit.*, s. 192.

poświęcił mu najpracowitszy i najgorliwszy z saskich agentów, Johann Heyne, którego jako korespondenta zatrudniał pretendujący osobiście do polskiego tronu król węgierski a saski regent, książę Ksawery. Heyne przysyłał swemu mocodawcy dwa razy w tygodniu dokładne, barwne — i oczywiście poddane jednokierunkowemu naciskowi tendencji — relacje o mogących go zainteresować warszawskich sprawach.

O osobie Heynego niewiele wiemy poza tym, że w Warszawie był zadomowiony. Pozostawał w bliskich związkach z patrycjuszowską rodziną mieszczańską Minasowiczów, spokrewniony z nimi przez żonę³; miał zaufanych przyjaciół wśród warszawskich jezuitów, dochowujących zrazu wierności i sentymentu przeszłej dynastii⁴; utrzymywał osobiste kontakty z Wawrzyńcem Mitzlerem de Kolof, który wyjeżdżając wielokrotnie na targi księgarskie do Lipska i Drezna bezwiednie ułatwiał mu przekazywanie korespondencji⁵. Mieszkanie Heynego na terenie ambasady saskiej w Pałacu Saskim — jako urzędnika tej ambasady, pełniącego od r. 1765 funkcję inspektora do spraw umeblowania Pałacu⁶ — ułatwiała mu penetrowanie środowiska teatralnego i obserwację polityczno-towarzyskich układów, ujawniających się na widowni teatru.

Powiązania te zapewniały Heynemu informacje o „Monitorze”, i to z pierwszej ręki. Wśród informatorów agenta znaleźli się: korektor pisma i jego wewnętrzny, z ramienia drukarza, cenzor, późniejszy współautor i redaktor (Józef Epifani Minasowicz); drukarz i wydawca (Mitzler de Kolof); a wreszcie wciągany przez króla do współpracy Franciszek Bohomolec, uchodzący tradycyjnie za twórcę i czołowego autora „Monitora”. Fakt ten skłania do szczególnie uważnego odczytania tego, co o periodyku przekazał księciu Ksaweremu jego warszawski agent. W relacjach tych odnajdujemy bowiem parokrotnie „drugie dno” wypowiedzi zawartych w piśmie, całkowicie dzisiaj zakryte, którego choćby tylko częściowe odsłonięcie możliwe jest dopiero wówczas, gdy konkretnie na nie naprowadzi ówczesny czytelnik. Przy tym nawet w wypadkach, gdy informacja Heynego wydaje się nie opartą na faktach, stroniczą insynuacją, zaciekawia jako odbicie towarzyszących „Monitorowi” aktualnych opinii i nastrojów, ukazując go w jednej z perspektyw, z których oglądali go współcześni.

Objęte niniejszą publikacją raporty Heynego o „Monitorze” pochodzą z lat 1765—1770, *stricto* z 1765—1767 i 1770, gdyż w latach 1768—1769 zainteresowanie agenta czasopismem nie dało o sobie znać w jego korespondencji, zapewne zresztą nie przypadkowo, lecz w związku z apolitycznością pisma przypadającą na te właśnie lata, zbiegłą „z odchęceniem się od tej [tj. monitorowej] roboty [...] osób tych, którym właśnie przeleciało tylko przez myśl rozpoczęcie jej [...]”⁷.

Korespondencja Heynego, pisana po niemiecku, zachowała się w dziesięciu opasłych tekach formatu 20 × 25 cm, stanowiących tomy 1—10 Archiwum Księcia Ksawerego Saskiego, które znalazło się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu (sygn. 57—66). Korespondencja ta *en bloc* obejmuje okres od 9 V 1764 do 11 XII 1782. Przy tym ostatnia jej teka (sygn. 66) zawiera obszerny, liczący 1792 stronicie formatu 30 × 20 cm, wybór relacyj w przekładzie polskim dokonany w r. 1847 przez nie znanego bliżej J. R. N., zapewne na zlecenie Biblioteki, w celu przybliżenia mało czytelnego tekstu tych raportów (pisanych XVIII-wiecznym gotykiem) badaczom historii polskiej, dla których stanowi on kapitalne źródło, tym więcej że relacjom towarzyszyły załączniki dokumentalne, odpisy lub oryginały

³ Zob. relację nr 1, przypis 2.

⁴ Zob. nr 4, przypis 1.

⁵ Zob. nr 1, przypis 5.

⁶ Zob. M. Klimowicz, *Początki teatru stanisławowskiego (1765—1773)*. Warszawa 1965, s. 47.

⁷ [A. K. Czartoryski,] *Myśli o pismach polskich*. Wilno 1812, s. 70.

listów, mów, artykułów, satyr itp., przywoływanych w korespondencji. Nb. ze względu na wygodę dostojnego adresata wiele z nich przysyłał Heyne we francuskim przekładzie dokonany doraźnie w kancelarii saskiej ambasady⁸.

Mimo tak wcześniej podjętych starań o uprzystępnienie korespondencji Heynego badaczom polskim jest ona wciąż *de facto* nie znana. Opis bibliograficzny, dotyczący całego bloku, lecz mało szczegółowy, zawiera drukowany katalog rękopisów Biblioteki Polskiej⁹, nieco danych ogólnych podał monografista konfederacji barskiej Władysław Konopczyński¹⁰, znający wszakże teki Heynego tylko z powierzchownego oglądu, nie z lektury, nie powołuje się bowiem na zawarte w nich informacje. Dopiero w ostatnich latach podjęto penetrowanie listów Heynego wciąż jednak tylko fragmentaryczne, pod kątem konkretnych problemów (teatr¹¹, suplika torczyńska¹²), niekiedy ograniczając się jedynie do tekstów przełożonych¹³.

Do rąk edytki wypowiedzi agenta o „Monitorze” trafiły w odpisach Mieczysława Klimowicza, który sporządził je w r. 1960/61, na marginesie lektury listów Heynego podjętej w celu wydobycia z nich informacji odnoszących się do dziejów sceny warszawskiej w początkowym okresie jej funkcjonowania. Stała się owa lektura następnie podstawą kilku ważnych dla historii naszego teatru publikacji tego autora, przede wszystkim książki *Początki teatru stanisławowskiego (1765—1773)* oraz bibliofilskiej edycji zebranych wypowiedzi Heynego o teatrze z lat 1765—1766.

Relacje Heynego o „Monitorze” z lat 1765—1770, udzielone mi uprzejmie przez M. Klimowicza w r. 1973, zostały już fragmentarycznie wykorzystane we wstępie i komentarzu do wyboru tekstów z „Monitora”, który przygotowałam dla „Biblioteki Narodowej”¹⁴. Obecna publikacja przekazuje integralny tekst odnośnych wypowiedzi „szpiega” — zaprezentowany w wiernym polskim przekładzie dokonany aktualnie przez Zofię Wołoszyńską. W jednym wszakże wypadku (w relacji 2) podaje się tekst w XIX-wiecznym przekładzie polskim, ponieważ doszedł on do rąk wydawcy tylko w takiej wersji. Publikację zaopatrzone w możliwie wyczerpujący komentarz rzeczowy. Obok odniesienia informacji agenta do konkretnych numerów „Monitora” i do konkretnych wydarzeń (jeżeli udało się to ustalić) znalazły się tam również uwagi o znaczeniu poszczególnych informacji dla rekonstrukcji dziejów redakcyjno-wydawniczych pisma, podjętej w przywołanym wyżej wstępie do edycji wyboru z „Monitora”.

⁸ Zob. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*. T. 1. Warszawa 1936, s. 111.

⁹ Cz. Chowaniec, *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*. T. 1. Kraków 1939, s. 51 n.

¹⁰ Konopczyński, *op. cit.*, s. 111.

¹¹ Zob. J. Lewański, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta w świetle nowych źródeł*. „Pamiętnik Teatralny” 1960, z. 1. — *Teatr Narodowy 1765—1766. Raporty szpiega*. Podpatrzył i opisał J. Heine [...]. Przełożył i opracował M. Klimowicz. Wstęp napisał Z. Raszewski. Warszawa 1962 (druk bibliofilski wydany na dziesięciolecie „Pamiętnika Teatralnego”). — M. Klimowicz: *Repertuar teatru warszawskiego w latach 1765—1767*. „Pamiętnik Teatralny” 1962, z. 2; *Początki teatru stanisławowskiego. Zespoły Villiersa i Rousselois*. Jw., 1962, z. 3/4; *Z dziejów włoskiej opery komicznej w Warszawie w latach 1765—1767*. „Prace Literackie” t. 5 (1963); *Kształtowanie się i źródła polskiej doktryny teatralnej w latach 1765—1767*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3; *Początki teatru stanisławowskiego (1765—1773)*; *Teatr Narodowy 1765—1794*. Pod redakcją J. Kotta. Warszawa 1967.

¹² Zob. E. Rostworowski, *Legends i fakty XVIII wieku*. Warszawa 1963.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ „Monitor” 1765—1785. *Wybór tekstów*. Opracowała i wstępem poprzedziła E. Aleksandrowska. Wrocław 1976. BN I 226.

13 kwietnia 1765

Zaczęło obecnie wychodzić każdego tygodnia małe pismo, które nosi tytuł „Monitor”¹. Krewny mojej żony, uczony kanonik, jest jego korektorem w Mitzlerowskiej Drukarni². On właśnie poinformował mnie, że autorem pisma jest JMć były Stolnik³. Chce on w ten sposób naśladować Anglików⁴ i całemu światu ukazać swój dowcip oraz przejęcie gorliwością o świetność państwa, a tym samym pragnie i sobie na nieśmiertelną sławę zarobić. Mitzler⁵ wybiera się dziś z puszkarzem Müllerem do Drezna, a stamtąd na targi do Lipska. Wysłałam z nimi mojego pasierba w tamtejszej sprawie, zobaczę więc, czy będę mógł przesłać przez niego tych kilka zeszytów, które już się ukazały⁶. Jeśli nie, wyślę je pocztą, ale nie są one dostępne w żadnym innym języku tylko po polsku⁷.

Sygn. 57, r. 1765, s. 632.

¹ Najwcześniejszy znany numer 1 „Monitora” ukazał się z datą 21 III, równocześnie zaś z pojawieniem się numeru 2 — 23 III — pojawiło się nowe odbicie numeru 1, noszące tę właśnie datę druku. Prawdopodobne jest wszakże, że zgodnie z pierwotną (tygodniową) częstotliwością ukazywania się pisma — nr 1 wyszedł już 16 III, jak datował go redaktor „Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” L. S. Geret, zamieszczając w numerze swego pisma z 21 VI t. r. niemiecki przekład pierwszego arkusza „Monitora”. Zob. Aleksandrowska, *ed. cit.*, s. IV—V.

² Mowa o Józefie Epifaniam Minasowiczu, kanoniku kijowskim, pełniącym w Drukarni Mitzlerowskiej funkcję korektora wydawanych przez Mitzlera periodyków polskich. Z tej racji przez ręce jego przechodziły także arkusze „Monitora”, które równocześnie, z ramienia drukarza, cenzorował. Pisał o tym w liście do Stanisława Augusta w początku r. 1776:

„Pismo periodyczne, jakim jest »Monitor«, za powodem i powagą WKMcici [...] wychodzące, od początków swoich, to jest od r. 1765, dotąd przez ręce moje zawsze przechodzić zwykło, gdzie nie tylko omyłek druku, nie folgując oczom, dopilnowaniem moim *gratis* dozieram, ale też, aby co zdrotnego od prawideł panującej religii i stanu państwa nie weszło (choć nie jest to moją powinnością), z nie mniejszą pilnością dostrzegam [...]”. (List ten ogłosił K. W. Wójcicki w *Archiwum domowym do dziejów i literatury krajowej*. Warszawa 1856, s. 56).

Związki pisarza z agentem Sasów nie są zaskakujące. Rodzina Minasowiczów związana była mocno z dworem Wettynów. Ojciec Józefa Epifaniego nosił tytuł sekretarza Augusta II, sam Józef Epifani otrzymał tę godność od Augusta III. Na dworze drezdeńskim jedną z guwernantek była Minasowiczówna *de domo*. Zob. E. Aleksandrowska, *Minasowicz Józef Epifani*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 21.

³ Stanisław August Poniatowski, noszący przed wyborem na króla tytuł stolnika litewskiego. Użycie tego tytułu w stosunku do aktualnego króla określa niedwuznacznie stosunek Wettynów i ich korespondenta do Stanisława Augusta jako króla nielegalnego, tymczasowego, w dodatku niskiego urodzenia.

Ważna jednak jest tu informacja o autorskiej roli króla w piśmie, gdyż potwierdza dodatkowo to, co wiemy o królewskiej genezie „Monitora” z materiałów notatnika I. Krasickiego opublikowanych przez L. Bernackiego (*Materiały*

do *życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego. Część druga*. „Pamiętnik Literacki” 1933, s. 130—131). Zob. Aleksandrowska, wstęp w: „Monitor” 1765—1785, s. VII—IX.

⁴ Mowa o świadomym naśladowaniu w „Monitorze” siynnego już wówczas angielskiego „Spektatora”, wydawanego w Londynie w latach 1711—1712 przez spółkę autorską J. Addisona i R. Steela, a kontynuowanego w r. 1714, periodyku, który stał się wzorem i prawodawcą czasopism „moralnych” dla całej ówczesnej Europy, zyskując wiele wydań, przekładów i naśladownictw. Zależność „Monitora” od „Spektatora” demonstrowali autorzy monitorowi wielokrotnie, znana też była dobrze współczesnym, przy czym rozmiary jej — jak wykazały badania szczegółowe — zostały wyolbrzymione. Tu wszakże na uwagę zasługuje fakt, że Heyne pisał o tej zależności już 13 IV, a więc w momencie, gdy na kartach „Monitora” nie została ona jeszcze *expressis verbis* sformułowana (nastąpiło to dopiero 11 IX w nrze 17: „W Anglii »Monitora« od wielu lat piszą”). Wynikałoby stąd, że literackie tendencje redaktorów znane były od początku przynajmniej w drukarni łączącej pismo oraz że trzy przestosowania z angielskiego pisma ogłoszone do 13 IV (w nrach 2, 3 i 4) bez podania źródła — były z miejsca rozszyfrowane.

⁵ Wawrzyniec Mitzler de Kolof — wydawca, drukarz, księgarz, pisarz i lekarz warszawski, który utrzymywał bliskie związki z ośrodkami kultury niemieckiej i czynnie uczestniczył w lipskich i drezdeńskich targach księgarskich.

⁶ Do 13 IV 1765 wyszły cztery numery „Monitora”, a nr 4 — właśnie 13 IV.

⁷ Najwcześniejsze przekłady niemieckie trzech pierwszych numerów ukazały się dopiero w końcu czerwca 1765 w „Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” (zob. przypis 1), przekłady zaś dwóch początkowych roczników (pierwszego w wyborze, drugiego w całości), dokonane przez Godfrieda Nikischa, w Drukarni Mitzlerowskiej — w latach 1766 i 1767.

2

3 sierpnia 1765

Ostatni numer „Monitora” zawiera artykuł, jak sobie ma postąpić tutejszy panujący: krytykuje tutejsze zakłady pijarów i jezuickie szkoły i radzi im udać się do Anglii na naukę, zamiast, jak oni czynić zwykli, jeżdżąc dotychczas do Włoch i Francji, gdzie kształć się [w] tamecznych uniwersytetach, według tych wzorów odebranej tam nauki i przyjętych zagranicznych zwyczajów — młodzież krajową kształcić pragną i usiłują¹. Z tego artykułu równie duchowni jak świeccy są niezadowoleni. Ubolewam mocno, że nie mam sposobności przesłać tego numeru „Monitora”, a przesyłka pocztą byłaby za wielką na takie bagatele.

Sygn. 66, r. 1765, s. 268—269.

¹ Numer 31 „Monitora”, nazwany tu przez Heynego „ostatnim”, *de facto* ukazał się już 17 VII, po nim, do dnia pisania listu agenta, wyszły jeszcze cztery następne numery (32—35), ostatni z datą 31 VII. Był to drugi z kolei numer — pióra jednego autora, zapewne A. K. Czartoryskiego — poświęcony edukacji młodzieży. Kamieniem obrazu stał się przypuszczalnie następujący *passus*:

„Ktożkolwiek uważnie cudze kraje zwiedził, nie sprzeczy tej prawdy, że nie masz teraz na świecie państwa, w którym by wszystkie gatunki i (że tak rzekę) piętra ludzi byli tak powszechnie uczeni i mądrzy jak w Anglii. Skądże to

pochodzi? Płocha byłaby i zganiona pewnie odpowiedź, że Anglikowi każdemu jak Salomonowi Bóg nadaje *scientiam infusam*. Ale kiedy tego Pan Bóg nie czyni, czemu to ci Anglikowie prawie bez braku wszyscy *authores classicos* na pamięć umieją? Czemu, kiedy piszą po łacinie, pospolicie lepiej od innych narodów, osobiwie między szlachtą? Czemu u nich dobrego matematyka, poetę, filozofa, między panami nawet, tak łatwo znajdzie? Oni się tak nie rodzą. Ale niech się tu godzi podobieństwa zażyć. Na Ukrainie co chłopiec to muzykant, dość że Kozak, już ci on, czy mniej, czy więcej, ale przecie cożkolwiek gra i tańcuje; a jednej tylko Minerwie zdarzyło się (i to w bajkach u poetów) w takt wyskoczyć rodząc się na świat. Ale to nie bajka, że w Anglii i na Ukrainie szkół i bandury lepiej uczą dzieci pospolicie jak gdzie indziej” (s. 238—239). Itd.

Krytyka polskich szkół pijarskich i jezuickich była w istocie w „Monitorze” bardzo umiarkowana. Autor wręcz chwalił, „że pijarowie i jezuici nasi wysyłali już po kilkakroć zakonników swoich do Włoch i Francji dla przyjęcia tamecznych nauczania metodów”, uważał wszakże, iż mogliby ich posyłać „tandem i do Anglii. Zdobi [bowiem] to mądrych ludzi przyznawać, że jeszcze nie mają się za zupełnie doskonałych i pragną ustawnie nabywać udoskonalenia. Może przejrzawszy się w szkołach angielskich i sobie, i młodzieży ujmą pracy” (s. 240—241).

„I dlatego między innymi racjami życzylibym wiedzieć pijarów i jezuitów tam jeżdżących, że pewien jestem, że się oni nie złutrzą, nie skalwinia i tylko, co jest dobrego u Anglików, przyjmą, i nasze dzieci równie w wierze ś. katolickiej i w naukach umocowane będą. Powracając z Anglii za cóż by ci nauczyciele nasi nie wstąpili po drodze do akademii w Leyden, Louvain, Göttingen, w Lipsku w Halle kwitnących? Bo nie jestem ja tego zdania, aby we wszystkich bez ekscpecji rodzajów wiadomości Anglicy najdoskonalszymi byli. Grotius Holender, Puffendorf Niemiec są to właśnie prawodawcy narodów” (s. 241).

W rzeczywistości niezadowolone z artykułu wywołało nie tyle rzekome zganienie jezuitów i pijarów, bo tych ostatnich inkryminowany „Monitor” szczególnie pochwalił za odbyty „akt publiczny”, któremu „przed kilku tygodniami” asystował, a w artykule poprzednim chwalił imiennie S. Konarskiego i S. Łuskińę, a także Portalupiego (nr 30, s. 235), ile zalecenie jako wzorca — edukacji w krajach „heretyckich”, tłumaczone, mimo cytowanych wyżej zastrzeżeń autora, jako zamach na polską prawowierność katolicką ze strony sprzyjającego dysydentom stronnictwa dworskiego.

W dalszej polemice z „Monitorem” inny jego antagonistą pisał wprost (*Anti-monitor albo refleksje na pótarkuszek „Monitora” tegorocznego na kształt logika nowomodnego*, b. m. [1766], druk ulotny, egz. Bibl. Ossolineum, sygn. 3433 III): „»Monitorowi« ten naród [tj. Anglicy] najbardziej się podoba przeto podobno, że jest wszelkich sekt, błędów, herezji ściekiem”.

3

13 listopada 1765

W niniejszym „Monitorze” należy dokładnie przeczytać miejsce zakresłone ódówkiem¹. Mówi się tam już niemal jawnie, że tutejsi² chcą z Rzeczypospolitej Polskiej zrobić państwo absolutne³, ubolewając także, iż to się już dawniej nie stało⁴.

Sygn. 57, r. 1765, s. 1008.

¹ Mowa o nrze 60 z 27 IX 1765 — na jego łamach rzekomy Chińczyk Yunip (A. K. Czartoryski?), który jakoby w r. 1759 podróżował po Polsce, poddaje kry-

tyce zbytnią wolność szlachecką, widząc w niej główną przyczynę oplakanej sytuacji państwa. Wydawcy nie znany jest egzemplarz „Monitora” z podkreśleniami Heynego, choć prawdopodobnie zachował się on wśród załączników do jego relacji. Przypuszczać wszakże należy, że agent pragnął zwrócić uwagę czytelnika swego listu na następujący fragment: „wolność polska nic innego nie jest, jeno moc czynienia przeciwko prawu i unikania naznaczonej przez nie kary, ile razy kto chce i siły ma po temu. Jeśli tedy Polska z czasem kwitnąć i do lepszego stanu przyjść chce, nie masz na to innego sposobu, jeno, aby się z tej niewoli, to jest wyuzdanej wolności wyswobodziła, prawdziwą zaś wolność wprowadziła, która, jakom wyżej namienił, na tym się zasadza, aby każdy prawu podlegał. Lecz do tego przyjść nie może, póki rozumniejsi w przeważającej liczbie prawa stanowić nie będą mogli, jak w rządnie wolnych Europy państwach dzieje się” (s. 464—465).

² Określenie to pojawia się parokrotnie w listach Heynego na oznaczenie aktualnych warszawskich sfer rządzących.

³ Tego rodzaju sformułowań w omawianym tu numerze „Monitora” i w innych jego wypowiedziach nie było, powołanie się zaś na wzór „rządnie wolnych Europy państw” dotyczyło europejskich państw parlamentarnych — Anglii, Holandii, Szwajcarii — nie monarchii absolutnych. Dla zaciętrzewionych starszlacheckich republikanów, których opinie były wykładnikiem opinii Heynego, mowa o jakimkolwiek ograniczeniu wolności szlacheckich i wzmocnieniu władzy państwowej oraz stawianie za wzór państw dysydenckich były równoznaczne z zamachem znieawidzonego absolutyzmu na dotychczasowy porządek.

⁴ Aluzja do tych ustępów omawianego „Monitora”, gdzie Yunip przedstawiał oplakane dla Rzeczypospolitej skutki *liberum veto*, przez które — nie ubezpieczona dostatecznie silnym wojskiem — jest „poniekąd ona niewolnicą mocniejszych sąsiadów” (s. 462) oraz „w wielu innych rzeczach jest dependująca, a tym samym niewolna” (s. 464), do czego by nie doszło, gdyby uchwały sejmowe przez „rozumniejszych przełożone” (s. 464) dochodziły do skutku.

4

20 listopada 1765

Byłem znowu u uczonego jezuitę, który ma nadzór nad drukarnią¹. Ten ponownie mi mówił, że Jego Królewska Wysokość pragnie naszego Księcia² przyjąć tutaj jako równego, po czym można by tym usilniej doprowadzić do skutku układy o jakieś starostwo lub inne dobra z racji Kurlandii³. On właśnie mógłby tu wiele wskórać, gdyby się oświadczył jako przyjaciel i zaufany J. K. Mci, a tamta strona niewątpliwie się zgodzi, jako że ksiądz ten jest teraz JMci Królowi niezbędny, a z racji pisania polskich komedii także pożyteczny⁴. Opowiadał mi również, że został wezwany do ministra Schmida⁵ i, jak tylko tam wszedł, zjawił się zaraz Król JMć, ale o czym tam, w obecności również pani Schmid⁶, rozmawiano, tego mi księżulo nie wyjawiał. W zaufaniu przeczytał mi pisane właśnie do „Monitora” pismo, w którym wprawdzie chwali jego dążenia do naprawy obyczajów, ale wielce uszczypliwie wskazuje mu całkiem inną drogę do tego celu⁷. Nie mogłem uzyskać kopii tego pisma, jako że jest ono dopiero w brulionowym szkicu. Nie jest ten ksiądz jedyny spośród tych, którzy wyżej wspomniane wypowiedzi nadsyłają

księciu Adamowi, który ma główne staranie o to⁸. Ale nic z tego nie ukazuje się na światło dzienne, wszystko zostaje stłumione⁹.

Sygn. 57, r. 1765, s. 1016.

¹ Mowa o Franciszku Bohomolcu, który od r. 1762 pełnił funkcję prefekta Drukarni Jezuickiej w Warszawie. Po raz pierwszy o swej wizycie u Bohomolca pisał Heyne zaledwie przed 11 dniami, 9 XI t.r. (cyt. za: *Teatr Narodowy 1765—1766. Raporty szpiega*, s. 13): „Wczoraj byłem w kolegium jezuickim u jednego z najbardziej uczonych księży, który ma nadzór nad drukarnią i jest moim szczególnym przyjacielem [...]”. Na specjalną uwagę zasługuje w cytowanym fragmencie wyznaczenie agenta o łączącej go z Bohomolcem przyjaźni.

² Karol Chrystian (1733—1796), książę saski i królewicz polski, trzeci syn Augusta III, od 1759 r. książę kurlandzki, usunięty w r. 1763 z Kurlandii przez E. Birona przy poparciu Rosji. Sejm 1764 r. zatwierdził panowanie Birona w Księstwie Kurlandzkim.

³ Zaopatrzenie ze skarbu Rzeczypospolitej otrzymał Karol w r. 1768 na mocy uchwały sejmowej przyznającej mu na równi z bratem Ksawerym pensję 1200 dukatów rocznie. Natomiast zapowiadana przez Heynego wizyta Karola na dworze warszawskim nie nastąpiła. Zob. R. W. Wołoszyński, *Karol Chrystian Józef. W: Polski słownik biograficzny*, t. 12, s. 88.

⁴ 9 XI t. r. informował Heyne (cyt. za: *Teatr Narodowy 1765—1766. Raporty szpiega*, s. 13), że król już dwukrotnie zapraszał Bohomolca na obiad i „prosił go, aby napisał kilka polskich komedii” dla właśnie otwieranej (19 XI) w Warszawie sceny narodowej, i mimo jego oporów „postanowiono, że książę Adam [Czartoryski] da mu dobrego pomocnika w tej materii, do czego jednak książę będzie musiał przyłożyć ręki”.

⁵ Karol Schmidt, starosta brodnicki (zm. 1777), intendent i sekretarz prywatny Stanisława Augusta, zajmujący się w jego imieniu m. in. sprawami związanymi z teatrem (wynajęciem od dworu saskiego operalni w Pałacu Saskim).

⁶ Zona K. Shmidta, mieszkająca wraz z mężem na Zamku i ciesząca się względami Stanisława Augusta. Wysłanie Schmidta w r. 1768 z dłuższą misją do Francji było komentowane ówczesnie jako umyślne odsunięcie go od żony.

⁷ Podana tu informacja podważa zakorzenione w tradycji mniemanie o Bohomolcu jako twórcy „Monitora”, aktywnym w redakcji czasopisma od jego początków. Zakwestionował je po raz pierwszy na podstawie materiałów z teki redakcyjnej pisma i notatnika I. Krasickiego Bernacki (*Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1933, s. 429), następnie w oparciu o świadectwo Heynego Klimowicz (*Kształtowanie się i źródła polskiej doktryny teatralnej w latach 1765—1767*, s. 4; *Początki teatru stanisławowskiego, 1765—1773*, s. 306), wreszcie — najbardziej wyczerpująco, ustalając równocześnie chronologię i zakres związków Bohomolca z periodykiem — E. Aleksandrowska (wstęp w: *„Monitor” 1765—1785*, s. XVII—XXIII, XLI—XLVII).

Gwoli sprostowania odnotować trzeba, że błędną relację o treści tego listu Heynego, wynikłą zapewne z powierzchownego tylko przetłumaczenia, podaje Klimowicz (*Początki teatru stanisławowskiego*, s. 186, 446). Według niej Heyne pisać miał m. in., że „[...] Bohomolec zdradził Heinemu tajemnice redakcyjne »Monitora« ukazując mu bruliony różnych artykułów swoich i obcych, które miał przedstawić do akceptacji Adamowi Czartoryskiemu”, gdy w oryginale czytamy: *„Er las mir im Vertrauen ein unter der Feder habendes Schreiben an »Monitor« vor, worinnen er zwar dessen Gesinnung wegen Verbesserung der Sitten einiger Massen lobet, aber ihm darzu einen gantz andern Weg auf das Anzüglichste weiset. Copie davon konte nicht verlangen, weil es noch im Entwerfen war. Est ist*

nicht dieser allein so obenerwehnten Beantwortungen zum Printz Adam schicken, welcher die Hauptbesorgung hiervon hat”.

⁸ Informację Heynego, że A. K. Czartoryski „ma główne staranie” o „Monitora” w jego pierwszych latach, potwierdzają nie ogłoszone dotąd materiały ze zbiorów Bibl. Czartoryskich, znalezione przez T. Frączyka (zob. Aleksandrowska, wstęp w: „Monitor” 1765—1785, s. IX, XXIV). Zob. też przypis poprzedni, prostujący lekcję Klimowicza.

⁹ Istotnie, zwłaszcza w pierwszych latach „Monitora”, o listach polemicznych nadsyłanych do redakcji pismo informowało czytelników najczęściej tylko z okazji podjęcia na nowo problemów kontrowersyjnych lub też w artykułach omawiających program periodyku (zob. „Monitor” 1765, nry 47, 51). Nic zatem dziwnego, że większość wypowiedzi opozycyjnych, jak np. przywoływane już *Listy z okoliczności „Monitorów” od przyjaciela do przyjaciela pisane*, których pojawiło się aż 39, jako swoisty komentarz do całego rocznika pierwszego, nie była w ogóle do redakcji adresowana, podobnie jak głosy polemiczne wywołane ulotkami „Monitora” z r. 1763, pisane nie do niego, tylko z jego okazji, na które Czartoryski odpowiadał — pod pseudonimem niby drugiego dyskutanta (Rzetelnickiego) — również poza łamami periodyku. Zob. Aleksandrowska, wstęp w: „Monitor” 1765—1785, s. XVI—XVII.

5

7 grudnia 1765

Ten właśnie „Monitor” pod maską pogrzebów Egipcjan¹ traktuje w rzeczywistości o naszym Królu², a także o hrabi von Brühl³; również hrabia Mniszek ze swoim herbem jest tu wmieszany⁴.

Sygn. 57, r. 1765, s. 1038.

¹ Mowa o nrze 71 z 4 XII 1765, w którym — po krótkim wprowadzeniu historycznym o egipskim obyczaju grzebania zmarłych — przedstawiono alegoryczny sen ukazujący zmarłych współcześnie reprezentantów różnych stanów, sądzonych pośmiertnie zgodnie z zasadami sprawiedliwości egipskiej, nie według stanu i urodzenia, ale według osobistych zasług i występków.

² Według sugestii Heynego przedstawiony w artykule sąd nad „zwłokami rządcy kraju” mającego znakomitych przodków, władzę i dzielność, lecz pozbawionego cnót „czujności, przyjemności, uczynności, wspaniałości, mądrości i tam dalej”, przez co, „lubo sam był dobroci pełen, wielkich jednak nieszczęśliwości kraj nabawił” (s. 545—546), miał być w istocie oceną przeszłego panowania Augusta III.

³ Do pierwszego ministra Augusta III, Heinricha von Brühl (1700—1763), odnosił Heyne dalszy ustęp „Monitora”, w którym autor oskarżał zmarłego króla, że nieszczęścia na kraj sprowadził, „przeto iż sam w nic nie wglądając, na tego, który przy boku jego był, a zaś zdzierstwem swym i łupiestwem kraj niszczył, ze wszystkim polegał” (s. 546). A następnie: „Posłyszałem jakoby, że zmarłego namiestnika cały lud wyklinał z przyczyny, że ten serca pańskie psował, podanych uciemieżał, swoich zaś panoszył [...]” (s. 547—548).

Nb. przedstawiony wyżej osąd odpowiadał dokładnie potocznym ówczesnie opiniom o Augustacie III i jego ministrze, co najdobitniej oddaje J. Kitowicz w swych *Pamiętnikach, czyli historii polskiej*. Czytamy tam m. in. (cyt. według wyd: Warszawa 1971, s. 76): „Szemrano o [...] zdzierstwo na Brylla i Mniszcha, nie posądzając króla, którego umysłu wspaniałość całemu narodowi dobrze znajoma była”. I dalej (s. 112): „Zdawał się [August III] we wszystkich sprawach publicznych i domowych na ministra. Minister jego był natchnieniem, minister jego

był wyrokiem; jak go minister natchnął, tak on postępował, jak minister komu sprzyjał, takiego on afektu od króla doznawał — zgoła królem rządził minister [...]”.

⁴ Rzekomej aluzji do Jerzego Augusta Mniszcha *vel* Mniszka (1715—1778), marszałka nadwornego koronnego w latach 1742—1767, zięcia Brühla i przywódcy stronnictwa dworskiego (saskiego), trudniej się w artykule doszukać. Może Heyne odnosił do Mniszcha końcowy ustęp pisma, relacjonujący spór „o pewnego zmarłego”, choć Mniszech wówczas cieszył się jeszcze życiem i zdrowiem. Czytamy tam: „oskarżyciele wołali, że ojczyźnie cale niepożytecznym był obywatel” — wyrażając, być może, pogląd wrogiej mu Familii i nowego króla, „obrońciele zaś” — tj. stronnicy sascy — „że prawdziwym był czasów swoich cudowiskiem” (s. 548). Natomiast aluzji do herbu Mniszcha — Sempiór, czyli Kończyc Odmieniony, wyobrażający w polu czerwonym siedem piór srebrnych w wachlarz ułożonych — można by się ewentualnie dopatrzeć w przypisaniu owemu „zmarłemu” wynalezienia „stu nowych sposobów wyrażania pism” (s. 548), zwłaszcza że aluzje do piór i pisania są stałym motywem panegiryków adresowanych do Mniszców. Dalsze rozwinięcie wątku — wyjaśnienie, że chodziło o „nowe sposoby wyrażenia pism na piramidach” — jak też wzmiankę o Sfinksie (s. 549) uznać by można za dodatki dostrojone do egipskiej scenerii artykułu.

6

5 marca 1766

W ubiegłym tygodniu jezuita zaprosili Króla na filozoficzną dysputę, na której też się zjawił ¹, a teraz pisze o tym „Monitor” jako o pustej i pozbawionej sensu wymianie słów ² i grozi, że publicznie ośmieszy profesorów, jeśli ktoś da wyraz oburzeniu z tego powodu ³. Jezuita muszą się mieć na baczności, bo uważnie są obserwowani i szuka się wszelkiej okazji, aby ich — gdzie tylko można — przesładować ⁴.

Sygn. 58, r. 1766, s. 88.

¹ Informację Heynego potwierdza relacja „Wiadomości Warszawskich” z soboty dnia 1 III 1766. Czytamy tam m. in.: „Król Jmć na dniu zaonegdajszym [tj. 26 II] dowód publiczny od Ichmciów PP. Kawalerów pod rządem Księży Societatis Jesu ćwiczących się na sali szkół tutejszych czyniony, przytomnością wespół i z J. OO. Książętami Bracią swoimi i wielą panami zaszczycić, sam pytania zadawać, odpowiadających pochwałą i upodobania Pańskiego oświadczeniem zachęcać miłociwie raczył”.

² Nr 18 „Monitora” z 1 III 1766 zawierał rzeczywiście krytykę nauczania w kolegiach jezuitkich. Krytykowane szkoły wskazane zostały niedwuznacznie w zacytowanym w artykule hasle św. Ignacego Loyoli „*ad maiorem Dei gloriam*”, które autorowi trafiło się „niedawno czytać przybite u drzwi szkół pewnych” na czele wywieszonych tam konkluzji filozoficznych (s. 137). Według informacji „Wiadomości Warszawskich” wizyta króla dotyczyła wszakże nie „filozoficznej dysputy” — jak podawał Heyne — ale popisu „z historii powszechnej, tak świeckiej jako i świętej”, wykładanej z aktualnie wydanego i wysoko cenionego podręcznika K. Wyrwicza *Abrégé raisonné de l'histoire universelle* (t. 1. Warszawa 1766), wznowionego w wersji polskiej do użytku szkół Komisji Edukacji Narodowej w latach 1787 i 1793. Bezpośrednim bodźcem do krytyki zawartej w artykule był więc zatem najpewniej nie tyle przebieg popisu, ile okazjonalna lektura konkluzji filozoficznych odczytana przez towarzyszącego zapewne królowi autora tego numeru „Monitora” — I. Krasickiego.

³ Miał tu Heyne na myśli następujące sformułowanie „Monitora”: „wyperswa-

dowany jestem, iż list wyżej położony niewielu obrazi czytelników, których (jeżeli się tacy znaleźli) zawczasu ostrzegam, niech po cichu zlorzeczą, jak się tylko albowiem z jadem swoim odkryją, ku powszechnemu pośmiewisku zapewne przyjdą” (s. 141). Wyraźnie zatem deformował sens wypowiedzi pisma.

⁴ Zdanie to ujawnia atmosferę niechęci, która w początkach rządów Stanisława Augusta istniała w stosunkach między nowym królem a prosaskimi jeszcze jezuitami, przechodzącymi na jego stronę powoli i z oporami.

7

2 kwietnia 1766

W załączeniu przesyłam list D.¹, jak również dość ostrą satyrę na autora „Monitora”, z którym JMć Łojko przed niejakim czasem współpracował i który — nazwany częścią filozofii laickiej — zgoła gwałtownie jest atakowany². Autorem ma być Biskup Warmiński³, który pracował nad nią tylko jedną godzinę w nocy i kazał u siebie wydrukować⁴, a następnie przysłał nieco egzemplarzy pod adresem tutejszych znajomych, w ten sposób i do mnie dotarła; warta jest przetłumaczenia i uważnego przeczytania.

Sygn. 58, r. 1766, s. 119.

¹ Tekst i osoba autora listu nie znane wydawcy.

² Chodzi niewątpliwie o nr 13 „Monitora” z 11 II 1766, pisany w obronie dysydentów przez Feliksa Łojkę, współpracownika pisma i autora cyklu artykułów z t. r. (1766, nry 2—13), ukazujących „przez komparację” ze stanem innych państw europejskich wstrząsający stan demograficzny, ekonomiczny i militarny ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Satyrą na „Monitora” przesłaną przez Heynego był kolportowany w rękopisach i paru odbiciach drukarskich *Antimonitor albo refleksje na półarkuszek „Monitora tegorocznego na kształt logika nowomodnego*. (Dwa odbicia *Antimonitora* b. m. i r. znajdują się w Bibl. Ossolineum, sygn. XVIII 3433/III i XVIII 19346/IV). Nie była to zresztą jedyna wypowiedź polemiczna wywołana tym „Monitorem”, o innych zob. Aleksandrowska, wstęp w: „*Monitor*” 1765—1785, s. XXXIII—XXXIV.

³ Chodzi o oddanego domowi Wettynów Adama Stanisława Grabowskiego (1698—1766), biskupa warmińskiego od r. 1741 aż do śmierci 15 XII 1766. Tę supozycję o Grabowskiego autorstwie *Antimonitora* będzie Heyne dementował w relacji następniej.

⁴ W drukarni jezuitów w Braniewie pracującej na użytek jezuickiego kolegium, biskupstwa warmińskiego i całej katolickiej Warmii. Wszakże wobec późniejszego odwołania supozycji o autorstwie Grabowskiego — i tę informację należy uchylić.

8

9 kwietnia 1766

[...] *Antimonitora*¹ wygotował Biskup Kijowski² i kazał rozkolportować; wkrótce ma znowu wyjść coś w tym rodzaju³.

Sygn. 58, r. 1766, s. 124.

¹ Zob. nr 7, przypis 2.

² Józef Andrzej Załuski (1702—1774), od 1758 r. biskup kijowski, wielki

erudyta i twórca Biblioteki Załuskich, a równocześnie fanatyczny przeciwnik tolerancji religijnej, autor antydysydenckich pism, jak np. *Rozmowy dwóch kawalerów, katolika z dysydentem* [...] (b. m. 1767). Przypisywane mu przez Heynego autorstwo *Antimonitora* nie ma potwierdzenia i w aktualnej bibliografii tego pisarza nie figuruje.

³ O publikacji tej informuje Heyne dokładniej w liście następnym.

9

26 kwietnia 1766

Wysłałam znowu małe pismo, znowu przeciw „Monitorowi”¹, wygotował je pewien biskup, ale jeszcze nie mogłem dojść, który. Zabrałem je właśnie pewnemu jezuitcie. Nie jest ono tak ostre jak *Antimonitor*², którego zresztą już nie można zdobyć. Na dowód zasyłałam bilet³, jaki przekazano mi w odpowiedzi na prośbę o jeszcze jeden egzemplarz.

Sygn. 58, r. 1766, s. 141.

¹ Zapewne wydane anonimowo (b. m. i r.) *Uwagi przeciwko pretendowanej różności wiar i oratoriów w Polsce*, których autor pisał pod adresem „Monitora” m. in.: „Podła jest przyczyna dla pomnożenia handłów i rzemiosła pozwałać dysydentom *liberum exercitum* wiar, z krzywdą stąd Boga, wiary prawowiernej, ojczyzny i dusz bliźnich. Równać się nie mogą pożytki z rzemiosł i handłów z wielością szkód, które się dzieją zwykły z okazji wzniesionych przez dysydentów buntów, zamieszania, łączenia się z nieprzyjaciołami Królestwa, a stąd własnej ojczyzny spustoszenia”.

² Utrzymane, jak widać z cytowanego wyżej fragmentu, w tonie poważnej perwazji, nie inwektywy, którą stosował *Antimonitor*.

³ Nie znany wydawcy.

10

18 marca 1767

Niniejszy „Monitor”¹ jest wart czytania. Przedstawiona w nim jest pewna dama, która się zwie pani wojewodzina von Borg², o czym jednak niewiele wie oprócz niej samej³; nasz JMć Khl. [?] jest znowu z tą damą w wojnie⁴.

Sygn. 58, r. 1767, s. 540.

¹ Chodzi o nr 21 „Monitora” z 14 III 1767, w którym nie znany bliżej autor ukryty pod pseudonimem „Wodnicki” skreślił pozytywny wizerunek „damy niemodnej”.

² Ludwika z Zyberków Borchowa *vel* Borgowa (zm. 1788), starościanka bolnicka, żona Jana Jędrzeja Borchy (1715—1780), od sierpnia 1765 do 19 X 1767 wojewody inflanckiego, późniejszego podkanclerzego i kanclerza koronnego, który w czasie pisania listu Heynego i przywołanego „Monitora” czynnie uczestniczył przy boku króla w jego działalności politycznej i ekonomicznej.

³ Rzeczywiście, wobec sporych niezgodności w biografii damy z „Monitora” i Borchowej — była ona po ślubie co najmniej lat 16, nie „sześć miesięcy” (s. 162), zatem wiek jej znacznie przekraczał „lat ośmnaście” (s. 163); pochodziła z Inflant,

nie z Podgórze (s. 161), ściślej: z Ukrainy (s. 164), „Pokucia” (s. 165) lub z „Rusi” (s. 166), jak relacjonował artykuł — niewielu mogło się domyślać, że jej właśnie osoba była prototypem przedstawionej w piśmie „damy niemodnej”. Nasuwa się podejrzenie, że była nim może tylko we własnej wyobraźni, zwłaszcza że sformułowanie relacji Heynego sugeruje, iż informację swą zaczerpnął właśnie od niej, co uprawdopodobniają bliskie przed elekcją Stanisława Augusta związki Borchów z rodziną Wettynów. Zasadnicze rysy charakteru — gospodarność, dbałość o służbę, poważne zainteresowania intelektualne, umiejętność podobać się — u obu dam były wszakże zbieżne. Być może zatem, że przytoczone wyżej niezgodności między portretem a portretowaną pełniły dla nie wtajemniczonych funkcję maski, tym bardziej że „Monitor” programowo nie tykał konkretnych osób. Przywołanie natomiast nazw Podgórze czy Pokucie zamiast Inflanty tłumaczyć by można dodatkowo ówczesną konwencją, według której nazw tych regionów używano najczęściej jako synonimów prowincji obyczajowo-kulturowej.

⁴ Sens tego zdania jest niejasny, zwłaszcza że rozwiązanie niezrozumiałego (może nietrafnie odpisanego?) skrótu może być tylko hipotetyczne; mógł on zatem odnosić się: bądź do aktualnego króla, którego wszakże Heyne nigdy przedtem nie określał zaimkiem „nasz” („*unser*”), bądź do królewicza polskiego a księcia saskiego Karola, z którym łączyły Borchów bliskie związki w okresie jego rządów w Kurlandii. W obu wszakże wypadkach wydawca nie potrafi wskazać, o jaką wojnę między tymi osobami a Borchową mogło chodzić. O stosunkach Borchowej z królem wiemy, że były dobre, że podobała mu się, że pokazywał się z nią w teatrze, nic natomiast nie wiemy o jakichś ewentualnych nieporozumieniach między nimi, choć przy tego rodzaju związkach mogły zaistnieć. Jeszcze trudniejsza byłaby do wskazania „wojna” z księciem Karolem, nieobecnym w Polsce od kwietnia 1763.

11

28 marca 1770

Od dzisiaj następuje początek ¹ pisma *Oświecenie albo objaśnienie* ², będącego refutacją *Procesu z powodu Jubileuszu z „Pisma świętego”* kanclerza koronnego jako biskupa ³, w którym to piśmie wszystkie stany, król itd., szczególnie zaś biskupi, przeniecowani zostali; będzie tego ponad 12 arkuszy.

Sygn. 58, r. 1770, s. 131.

¹ Przesyłka pierwszej partii.

² Mowa o tekście *Objaśnienie „Pisma świętego” w „Procesie jubileuszowym” użytego przez JWJMci Xdza Młodziejowskiego Kanclerza W° Koronnego, Biskupa Poznańskiego, czyli Warszawskiego, dnia 2, tudzież w „Monitorze” dnia 17 miesiąca lutego 1770 roku wydanych, cytowanego z dokładem onegoż większym na racjonalizację w nich wyrażone dla oświecenia wszystkich dobrych patriotów, przed nabożeństwem jubileuszowym na tydzień in publicum wydane dnia 18 marca roku 1770*, Bibl. Ossolineum, rkps 574/II, k. 64r—98v. Przesłany przez Heynego odpis zachował się w Bibl. Polskiej — rkps 61, s. 1355—1412 (w aneksie do relacji), inne znane wydawcy odpisy znajdują się w Bibl. Ossolineum — rkps 423/II, k. 274—314 (pt. *Replika na „Proces” IMci X. Młodziejowskiego [...] i w Państwowej Bibl. Naukowej we Lwowie, w zbiorach b. Bibl. Ossolineum — rkps 321/II, k. 614—637.*

Objaśnienie, zgodnie z zapowiedzią tytułu, zaatakowało również „Monitora”, do czego bezpośredni pocho- p dał nr 14 pisma z 17 II 1770, w którym propago-

wało ono myśli *Procesu*, jego tekst oraz zwalczało występujących przeciw niemu. Autor „Monitora” pisał m. in.: „Tych dni znajdowałem się w kompanii pewnej z różnych składającej się osób, między innymi rozmowami wspomniano też o publikacji *Procesu* obwieszczającego nadchodzący blisko Jubileusz, gdzie też obszernie opisano powinność nie tylko modlenia się za Najjaśniejszego P. N. M., ale też dotknięto obowiązków należytych ku Majestatowi względów i jednomyślności. Postrzegłem zaraz nie tylko kwaśne na niektórych twarzach odmiany, ale nadto obrażyły uszy moje dosyć niesłodkie szemrania. Jakie były, zamilczę, bym snąć przytaczając słowa, nie dotknął autora” (s. 107).

Objaśnienie w odpowiedzi na to przypisało królowi i z nim „trzymającym” (Bibl. Ossolineum, rkps 574/II, k. 82r): „»Monitorów« przeciwko wierze i Kościołowi na zarazę i szyderstwo drukowanie”. Autorów zaś pisma zaliczyło do „farmazonów, deistów, heretyków, odszczepieńców, na to umyślnie sprowadzonych, aby błędy im [tj. zwolennikom króla] już w księgach, już w »Monitorach«, już w kompaniach i przy stołach rozsiewali” (k. 86v).

³ *Proces z obwieszczeniem powszechnego Jubileuszu* (dotyczący jubileuszu naznaczonego przez Klemensa XIV na 25 III — 8 IV 1770) wydał 2 II 1770 A. S. Młodziejowski (1717—1780), od r. 1766 biskup poznański i warszawski, od 19 X 1767 (po ustąpieniu A. Zamoyskiego) kanclerz wielki koronny, równocześnie nakazując jego druk, rozesłanie po całej diecezji i odczytanie „w każdym kościele diecezji naszej w trzy osobne święta”. Poruszenie w rozdartym wojną konfederacką kraju wywołał fakt jawnego w *Procesie* potępienia konfederatów, głoszenie boskiego charakteru władzy Stanisława Augusta z powołaniem się na nakazy Boga i Kościoła, apoteozy osoby króla, jak też żądania — w imię religii — bezwzględności wobec niego posłuszeństwa i szacunku. Dodatkowe obiekcje budziła osoba autora *Procesu*, znanego jurgielnika Moskwy, przy tym biskupa nie traktującego serio w życiu osobistym nakazów kościelnych.

12

11 kwietnia 1770

Z powodu „Monitora” dotyczącego Korwinów¹ spotkał drukarza i wydawcę Mitzlera proces i wyrok ze strony Marszałka Koronnego², kara pieniężna i 6 tygodni więzy³; oskarżony tym się usprawiedliwiał, że nie zna tych, którzy mu ten artykuł przysłali⁴ i że przed procesem w Gabinetcie Królewskim, jak zazwyczaj, przez pana Ogrodzkiego zatwierdzony, czyli zaaprobowany został⁵. Zdaje się jednak, że misterny fortel pochlebstwa się za tym kryje, że tak rzec: najpierw w twarz napluć, a potem chcieć ją obmyć różaną wodą⁶; bo na całym świecie tutejsze matactwa nie mogłyby mieć miejsca.

Sygn. 61, r. 1770, s. 114.

¹ Mowa o nrze 21 „Monitora” z 14 III 1770, w którym według relacji Heynego zaatakowana została rodzina Korwinów, tj. pieczętujących się herbem Korwin *vel* Ślepowron — Krasińskich. Supozycję agenta potwierdza szereg rozsianych w tekście artykułu aluzji, w których związek z Krasińskimi dziś jeszcze można odczytać. I tak: zdanie „Marianna R. mnie rodzi, toć W. Pan podobno wiesz dobrze, że ta familia niejednego Panującego Domu w Europie jest koligatka” (s. 62) — odnieść można do związku małżeńskiego Franciszki Krasińskiej z królewiczem polskim i księciem saskim Karolem, przez co Krasińscy stali się „koli-

gatami” Wettynów i Hohenzollernów; zdanie „Pradziad mój przeniósł się z województwa rawskiego do ziemi wiskiej” (s. 62) — kieruje łą głównę linię Krasieńskich osiadłych przede wszystkim w województwie mazowieckim, w ziemi ciechanowskiej i różańskiej, a w XVIII w. również w ziemi wiskiej, gdzie sprawowali też urzędy ziemskie, np. Jan Krasieński (zm. 1764), ojciec przywódców barzan: biskupa kamienieckiego Adama Stanisława (1714—1800) i podkomorzego różańskiego Michała Hieronima (1712—1784) oraz nie znanego bliżej Ignacego (najmłodszego), był kasztelanem wiskim. Krasieńscy tej linii związani byli także, ale luźniej, z województwami płockim i rawskim, wydaje się, że aluzją do województwa rawskiego pełnić miała funkcję maski, jak uprzednio imię z inicjałem: Mariana R.* Również pogrożka „Turcy chyba albo Tatarzy poprawią twoje [tj. Warszawy] nałogi i przewrotności” (s. 63) była wyraźną aluzją do toczącej się aktualnie wojny turecko-rosyjskiej zwanej polską oraz do nadziei, jaką w zwycięstwie Turków pokładali konfederaci, w których imieniu szukali z Turcją aliansu właśnie bracia Krasieńscy.

Wszakże, skoro — uprzedźmy dalszy komentarz — Mitzler za publikację tego numeru pociągnięty został do odpowiedzialności karnej, przedstawiony w nim obrazek satyryczny, *nb.* wyraźnie wpisany w literacki schemat satyry Horacjusza (I, 9), niewątpliwie zawierać musiał odbicie zaistniałej ówczesnie konkretnej sytuacji i konkretnej osoby, których jednak bez dokładniejszego klucza źródłowego wskazać dziś nie potrafimy. Prototypem prowincjonalnego natręta nie był natomiast na pewno żaden z rodzinnych koryfeuszy — Adam Stanisław czy Michał Hieronim.

² Stanisława Lubomirskiego (1720—1783), od 1753 r. męża Elżbiety Czartoryskiej, siostry Adama Kazimierza, od 11 X 1766 marszałka wielkiego koronnego, który „siedemnaście lat piastował łaskę i czasy jego urzędowania dobroczynne były dla Warszawy” (J. Bartoszewicz, *Lubomirski Stanisław*. W: *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 17 (1864), s. 363).

³ O procesie Mitzlera informowały „Wiadomości Warszawskie” w *Suplemente* do nr 28 z 4 IV 1770, czytamy tam też m. in., że Mitzler „za wydrukowanie [...] i wydanie onegoż więz marszałkowską i grzywnami” ukarany został.

⁴ „Wiadomości Warszawskie” podawały, że przysięgać musiał, „jako nie wie, od kogo był mu przysłany tenże »Monitor«”. Przysięgał wszakże chyba nieszczerze, gdyż pod pseudonimem Szczyrskiego, którym podpisano inkryminowany artykuł, ukrywał się najprawdopodobniej bliski wówczas współpracownik pisma — warszawski pijar G. Piotrowski, autor wydanego w r. 1773 zbioru *Satyry przeciw zdaniom i zgorzleniom wieku naszego [...]*. Zob. Aleksandrowska, wstęp i przypisy w: „*Monitor*” 1765—1785, s. LVI—LVII, 264.

⁵ Jest to ważna informacja dla rekonstrukcji dziejów wydawniczych „Monitora”, a także dziejów cenzury w Polsce. Wynika z niej mianowicie, że pismo przed drukiem podlegało rewencyjnej cenzurze Gabinetu JKMcI, i do lektury „Monitora” w Gabinetcie odnieść trzeba pojawiający się na kartach pisma nadruk „Za pozwoleniem Starszych”. Fakt ten podważa w pewnym stopniu tezę historyków drukarstwa, jakoby cenzurze rewencyjnej w pierwszych dziesięcioleciach Polski stanisławowskiej podlegały wyłącznie drukarnie kościelne i zakonne, których produkcję kontrolował ustanowiony z ramienia władz kościelnych cenzor (zob. J. Szczepaniec, *Cenzura*. W zbiorze: *Słownik literatury polskiego Oświecenia* (w druku)). Przywołany przez Heynego Ogrodzki — to Jacek Ogrodzki (1711—1780), od kwietnia 1765 do maja 1780 sprawujący funkcję szefa Gabinetu JKMcI.

⁶ Supozycja Heynego była najpewniej nietrafna i bezpodstawna, gdyż w r. 1770 związki „Monitora” z królem i jego polityką były luźne, pismo działało na własny rachunek, a autor artykułu również nie pozostawał w bliższych kontaktach z dworem. Zob. Aleksandrowska, wstęp w: „*Monitor*” 1765—1785, s. XLVIII—XLIX, LI—LII, LIV—LV.